

HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

3

W A R S Z A W A

1 9 3 5

TRESC ZESZYTU

PROJEKT USTAWOWEGO ROZWIĄZANIA W POLSCE ZAGADNIENIA «ELITY» NA TLE TRADYCJI, Jerzy Dołęga-Kowalewski	33
LEGENDARNE TŁO GENEZY RODOWEGO HERBU GINIATOWICZÓW - PIŁSUDSKICH, Jan Ostykowicz	36
SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ W GUBERNJI WILEŃSKIEJ (podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego)	41
«KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH» Ś.P. JULJUSZA OSTROWSKIEGO Ciąg dalszy.	42
ZAKONY I ZWIĄZKI RYCERSKIE, Rycerski Zakon Grobu Świętego w Jerozolimie. Nominacje. — Z dziejów Zakonu Grobu Św. — Rycerski i Szpitalniczy Zakon Jerozolimski Św. Łazarza. Nominacje. — Nowy Wielki Priorat	43
KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA, „Scoth Heraldry“, Thomas Innes od Learney (J. G. M.), „Vielles Races et Temps Nouveaux“ (przez ks. de Levis-Mirepoix) (J. G. M.), „Danziger Familiengeschichtliche Beiträge“, „Deutscher Herold Familiengeschichtliche Blätter“, Czasopisma własne Związków Rodzinnych w Niemczech, „Nouvelle Revue Héraldique“ Baron Woelmont de Brumagne — „Notices généalogiques“, Rivista Araldica; „Przodkowie i kult ich pamięci“ (L. G), „Odrodzenie Rycerstwa“ (Ludgard Grocholski)	44

SOMMAIRE:

Projet d'une solution législative du problème d'élite en Pologne, sur une base traditionnelle (Georges Dołęga Kowalewski); Fondement légendaire de la genèse des armes des Giniatowicz-Piłsudski (Jean Ostykowicz); Index des familles inscrites au Nobiliaire de Wilno; Suite de l'Armorial de feu le C-te Ostrowski; Ordres et Associations chevaleresques: l'Ordre Chevaleresque du Saint-Sépulcre à Jérusalem, L'Ordre militaire et hospitalier de Saint Lazare de Jérusalem; Livres et éditions: „Scoth Heraldry“ (Thomas Innes od Learney (J.G.M.); „Vieilles races et temps nouveaux — par le Duc de Lévis-Mirepoix, (J. G. M.); „Danziger Familiengeschichtliche Beiträage“; „Deutscher Herold (Familiengeschichtliche Blätter); Revues publiées par les associations de familles en Allemagne; „Nouvelle Revue Héraldique“; Baron Woelmont de Brumagne; „Notices généalogiques“; Rivista Araldica; Les ancêtres et le culte de leur mémoire“ (L. G); Renaissance de la Chevalerie“ (Ludgard Grocholski).

H E R O L D

MIESIĘCZNIK

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Przedpłata roczna z przesyłką	zł. 10.—
półrocznie „	zł. 6.—
kwartalnie „	zł. 3.50
Cena zeszytu	zł. 1.50

Konto «Herolda» w P. K. O. Nr. 22.941

Redakcja i Administracja: Warszawa, Obrońców 31. tel.: 10-10-05

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14,



PROJEKT USTAWOWEGO ROZWIĄZANIA W POLSCE ZAGADNIENIA «ELITY» NA TLE TRADYCJI

Zagadnienie zorganizowania świadomej swych celów, czującej się odpowiedzialną za losy państwa—elity społecznej, jest obecnie aktualne niemal we wszystkich krajach Europy. W Polsce konstrukcja elity stanowić ma punkt wyjścia wszelkich reform konstytucyjnych, pilność których stoi dziś poza dyskusją.

Projekty tworzenia elity w Polsce, znane bądź z enuncjacji politycznych bądź też z prac teoretyków tej dziedziny, mają, zdaniem moim, dwie kardynalne wady. Pierwszą z nich jest, że tak określe, — sztywność samych koncepcji, drugą — oderwanie tychże koncepcji od polskiej tradycji historycznej.

I

Sztywność, znanych mi w Polsce projektów elitarnych, polega na tem, iż nasz ewentualny prawodawca zbyt jednostronnie ujmuje całe zagadnienie. Dominuje u nas pogląd na elitę pod kątem widzenia statyki i utylitaryzmu. Trwamy bowiem w błędnym mniemaniu, iż zagadnienie elity sprowadza się do jednorazowego zarejestrowania grup zasłużonych i wartościowych obywateli, a to w celu zbudowania na tej podstawie trwałej konstrukcji władzy państwowej. Tymczasem chodzi tu o znacznie szerszy krąg celów. Doraźna rejestracja jest niczem i nie rozwiąże problemu na stałe. Należy stworzyć instytucję żywotną, zdolną do ciągłego samoodnawiania się, płodną w tradycje dawnej naszej kultury i jednocześnie czerpiącą nowe soki z bogatych pokładów ludu. Cel utylitarny: elita jako opoka władzy i odpowiedzialności za państwo, winien być uzupełniony przez stwierdzenie innej doniosłej funkcji, jaką elita ma do spełnienia w nowoczesnym społeczeństwie. Chodzi tu o jego znaczenie wychowawcze dla całego społeczeństwa. Musimy wskazać masom ludności ideał życia dla zbiorowości i zapewnić, iż ci, którzy temu ideałowi odpowiadają, znajdą się na szczelbu drabiny społecznej hierarchicznie wyższym.

Przy takim postawieniu sprawy, oś zagadnienia przesuwa się z dziedziny statyki stosunków społecznych w dziedzinę ich dynamiki. Problem: kogo zaliczymy dziś do grona owych wybranych? — przemienia się w tem ujęciu w inny, który będzie brzmiał: jak trzeba nastawić swoje życie, aby, jeżeli nie dziś to jutro, do tego grona wybranych się dostać?

Polski ideał życia dla państwa i śmierci dlań nie ma cech nowoczesności, lecz wypływa z pradawnej tradycji, uosobionej w takich postaciach jak Żółkiewski i Czarniecki, konfederaci barscy, Staszic i Kościuszko, Traugutt i Piłsudski. Jest to nic innego, jak tradycja rycerska. Aby ją skonkretyzować, należy przemienić ją w instytucję i jednocześnie obudzić w społeczeństwie ambicję należenia do tej instytucji.

Motoryczność ambicji jest niewątpliwie cechą wrodzoną i niedającą się wykorzenić z natury ludzkiej, taksamo jak poczucie własności, miłość i t. p. Oparty na niej podział warstw społecz-

nych pod różnemi formami trwa nadal i trwać będzie wiecznie. Rewolucja bolszewicka nic tu nie zmieniła, bowiem i tam wytworzona została na zmianę dawnej, nowa rządząca elita, ambitna, zdolna i energiczna. Czasy nowe dodały chyba w tej dziedzinie jedynie nowe odmienne kryteria formowania samej elity, tudzież pogląd na nią, jako na siłę służebną w stosunku do państwa.

Jeśli chodzi o środowiska polskie, cechuje je od wieków — arystokratyzm i snobizowanie. Ta ostatnia właściwość zasłużyła sobie na surową ocenę i jeden chyba Żeromski zastanawiał się nad zagadnieniem uszlachetnienia i wykorzystania na dobre polskiego snobizmu.

Nie rozwodząc się nad tem dalej, pragnę tę właśnie myśl podkreślić, iż w naszych projektach elitarnych należałoby wykorzystać owe właściwości natury polskiej, zużytkować je rozsądnie i na ich podłożu stworzyć instytucję pożyteczną dla państwa. Dziś bowiem, nie mając naturalnego ujęcia, polskie skłonności hierarchiczno-snobistyczne rozbijają społeczeństwo na różne koterje, służą do demonstrowania bezowocnych, nietwórczych ambiczyjek, przez co przypominają sobą obracające się koło rozpędowe bez pasa transmisyjnego.

Jeśli elita ma być instytucją stałą, jeśli ma wspierać się na tradycji i sama tę tradycję tworzyć, musi przynależność do niej być dziedziczną. Ambicja jednostki dostania się do grupy rządzącej obejmuje przedewszystkiem pragnienie przekazania swego uprzywilejowanego stanowiska potomstwu. Niebezpieczeństwo z tego faktu wynikające sprowadza się do słusznej obawy wynaturzenia i skostnienia dziedzicznej elity. Zdając sobie z tego sprawę, uważam, że należyta organizacja od podstaw, tudzież ustawa o pewnym dopływie nowych świeżych sił, niebezpieczeństwu temu do pewnego stopnia zapobiegnie.

Na drodze jednak, ku podobnie ujętej elicie, piętrzą się poważne przeszkody w postaci zarzutów historycznego anachronizmu i «niedemokratyczności» stwarzania w nasze czasy instytucji kastowej i «upośledzenia» reszty społeczeństwa. Nie mam zamiaru tu z nimi się rozprawać, zauważę jedynie, że życie silniejsze jest od teorii. Szlachta w Polsce została zniesiona, a tymczasem społeczeństwo jest ciągle w niej rozkochane i podział ten trwa nieustannie nadal. Do szlacheckiej elity nowe czasy dołożyły jeszcze sporą ilość różnych elit, a z nich niektóre, jak legjonowa, istotnie zasłużone, nie zostawiają po sobie śladu, i konkurencji w tym względzie ze szlachtą nie wytrzymują, właśnie dlatego, że nie są dziedziczne. Zasługi zaś całkiem nowoczesne, na polu pracy społecznej i państwowej, nie są obecnie podstawą trwałego wyróżnienia i zużytkowania doświadczonych działaczy przez państwo. Biurokracja nasza, przeto, elity społecznej nie zasila, a ordery, tak dziś modne, poza stroną dekoracyjną, żadnego głębszego znaczenia nie mają. Wreszcie «chłopskie», «żydowskie» i t. p. pochodzenie, mimo całej pozornej (w słowach) demokratyczności naszego społeczeństwa, są nadal uważane za piętno, którego w naszych warunkach teraźniejszych niczem zmyć niepodobna. Na tem tle powstaje żalostna i upokarzająca mimikra, w postaci przybierania ze szlachecka brzmiących nazwisk. Prym towarzyski dzierżą u nas, jak wiadomo, arystokracja i ziemiaństwo, które należy związać trwale z wierzchołkami intelektu i czynu patriotycznego, aby raz na zawsze rozwiązać, może przesadzone, mniemane, iż nasi przedstawiciele arystokracji i bogatszego ziemiaństwa patrzą na funkcjonariusza państwowego czy samorządowego, jako na płatnego sługę, który, gdy przestanie posiadać władzę, staje się znowu «niczem».

Skoro tak jest, oficjalne uznanie jedynej bezkonkurencyjnej elity będzie stanowić uporządkowanie chaotycznego i szkodliwego dla społeczności stanu tych stosunków u nas. Będzie — krokiem naprzód, nie — wstecz.

Jakież kryteria zastosować przy tworzeniu tej przyszłej elity i jakie podstawy organizacyjne jej nadać?

II

Projektuję przywrócić stan rycerski w Polsce. Nie — szlachtę, która, poczynając od czasów saskich, obciążona jest (słusznie czy niesłusznie) zarzutem zaprzepaszczenia cnót i obowiązków obywatelskich, lecz właśnie — stan rycerski, będący nawiązaniem do najlepszych tradycji służby Państwu.

Przy tworzeniu tego stanu można byłoby pominąć dawną szlachtę i zbudować zupełnie nowy i niezależny od niej zrąb organizacyjny. Sądzę jednak, iż nie byłoby to ani rozsądne, ani politycznie celowe. Instytucje oderwane od dawnej tradycji dziejowej nie są żywotne. Te nasze rycerskie tradycje szlacheckie warte są tego, by je utrzymać, tembardziej, iż wyrosła na nich sfera naszej dzisiejszej inteligencji miejskiej, która, mimo spauperyzowania, dźwiga na swoich barkach ciężar odpowiedzialności za losy ojczyzny. Wreszcie liczyć się należy z tem, iż absolutne pominięcie dawnej szlachty wytworzyłoby *via facti* dwie konkurencyjne elity: starą i nową, z których dawniejsza istniałaby współzrędnie i napewno chciałaby uważać się za «lepszą». Zrózniczkowalibyśmy i tem samem rozbili cały aparat, zamiast go, po usunięciu dawnych wad, restytuować. Licząc się jednak z dzisiejszemi prądami i nie chcąc dawać przewagi dawnej szlachcie nad jej nowoczesnem uzupełnieniem, rozbiłem «stan rycerski» na 5 «dzielnic». Pojęcie «dzielnic» niema, oczywiście, nic wspólnego z dzielnicą w znaczeniu terytorjalnem. Jest to rewokacja i przystosowanie dawnego polskiego określenia, oznaczającego wspólność rodową. Organizacyjnie każda «dzielnica» stanowiłaby jednostkę, a że rycerstwo nowej formacji miałoby takich dzielnic – 3, byłoby w oczywistej przewadze.

Wznawiam ponadto, w stanie zmodernizowanym, instytucję znaku herbowego, jako widomego symbolu stanu rycerskiego w Polsce. Główny zrąb tej instytucji powstawał w okresie bohaterskim państwa polskiego, jest to przeto jedną z najszacowniejszych naszych tradycji, która przyczynić się może i teraz ku ugruntowaniu państwa mocarstwowego, opartego na zorganizowanych grupach, bądź według tradycji rodowej, bądź też na wspomnieniu wspólnego przeżycia w służbie zbiorowości.

III

Wyłuszczywszy powyżej kierownicze zasady, jakie miałem na względzie, pozwalam sobie obecnie sformułować, bodaj najogólniej, szereg tez, na których mogłoby się opierać przyszłe prawo. Brzmia one jak następuje:

I. Rzeczpospolita Polska przywraca dawny Stan Rycerski, którego zasadą naczelną i obowiązkiem będzie: służba Ojczyźnie, obrona jej granic i dbałość o rozwój wszystkich jej sił – moralnych i materialnych.

II. Godność członka Stanu Rycerskiego Rzeczypospolitej, znak herbowy i zawołanie – są dziedziczne. Pozbawionym ich można być tylko przez prawomocny wyrok sądowy.

III. Stan Rycerski Rzeczypospolitej składa się z pięciu następujących dzielnic:

1. Rody dawnej polskiej szlachty,
2. Rody szlachty dawnej nobilitowanej i indygenowanej,
3. Rody zasługi wojennej Polski Odrodzonej,
4. Rody zasługi cywilnej Polski Odrodzonej,
5. Rody podniesione do godności rycerskiej dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej.

IV. Rody stanu rycerskiego, wskazane pod p. 1 i 2 art. III połączą z nazwiskami swymi zawołania, jakie ich starodawnym herbom przysługują. Wywód rodu osób legitymujących się ustali rozporządzenie wykonawcze.

V. Do dzielnic rodów zasługi wojennej wpisani zostają i na przyszłość wpisywani będą:

- a) Kawalerowie Orderu Wojskowego *Virtuti Militari* wszystkich klas,
- b) Kawalerowie Krzyża Niepodległości z mieczami,
- c) Wojskowi polscy posiadający rangę Generała Wojsk Polskich,

VI. Do dzielnic rodów zasługi cywilnej zaliczeni będą:

- a) Kawalerowie Orderu Orła Białego,
- b) Kawalerowie Wielkiego Krzyża i Krzyża Komandorskiego z gwiazdą Orderu Polski Odrodzonej.

VII. Ponadto, raz do roku, w dniu 11 listopada jako w dzień Święta Niepodległości Prezydent

Rzeczypospolitej podniesie do godności Członka Stanu Rycerskiego każdorazowo 25 obywateli polskich, którzy zostaną wpisani do dzielnicy 5-ej rodów Rycerstwa Polskiego. Prawo to obowiązuje wstecz od dnia 11 listopada 1918 roku.

VIII. Rody wyszczególnione pod p. 3, 4 i 5 art. III otrzymują znaki herbowe i zawołania rycerskie, które to zawołania łączą ze swojemi nazwiskami.

IX. Znaki herbowe i zawołania ustalają się dla grup tych rodów, po 25 rodów w jednej grupie, przyczem każda grupa posiada wspólny znak herbowy i zawołanie. Rozporządzenie wykonawcze ustali wizerunki herbów i brzmienie zawołań.

X. Jako zawołania herbowe rodów należących do dzielnicy wyszczególnionej pod p. 3 art. III, członkowie których brali udział w walce o Niepodległość tudzież w wojnie 1920 roku użyte będą nazwy miejscowości, gdzie toczyły się walki.

Tarcze herbowe tychże rodów udostojnione zostaną na wieczną pamiątkę służby pod rozkazami Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, literami «JP» w prawym górnym skraju każdej tarczy.

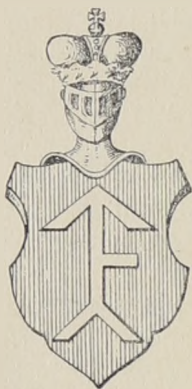
XI. Podlegają również udostojnieniu tarcze herbowe rodów Kawalerów Orderów przez umieszczenie w prawym górnym rogu każdej tarczy wizerunku Krzyża Orderowego, posiadanie którego daje prawo do wliczenia w poczet Rycerstwa Polskiego.

XII. Osoby mające, z racji swego urodzenia, prawo do zaliczania się do dzielnic wyszczególnionych pod p. 1 i 2 art. III i jednocześnie podpadające pod dzielnice wyszczególnione pod p. 3, 4 lub 5, udostojnią swe dawne tarcze herbowe w sposób opisany w art. X lub XI.

Nie pragnę tutaj precyzować praw politycznych elity. Chodziło mi bowiem jedynie o podanie formy, którą można będzie wypełnić dowolną treścią.

Jerzy Dołęga-Kowalewski.

LEGENDARNE TŁO GENEZY RODOWEGO HERBU GINIATOWICZÓW – PIŁSUDSKICH



HERB PIŁSUDSKICH

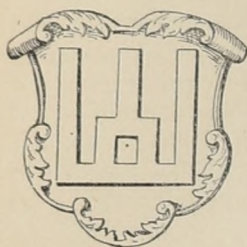
Domniemany ród Dorszprunga, do którego historycy i heraldycy zaliczali cały szereg książąt litewskich i który uważali za dynastję panującą na Litwie i Żmudzi przed rodem Gedymina, używał – podług zgodnego świadectwa tychże kronikarzy i historyków – herbu zwanego Hippocentaurus, Kitaurus albo Chłopokoń, a wyobrażającego w polu złotem (srebrnem?) naturalnego Centaura w lewo, z czerwonego łuku mierzącego strzałą do swego ogona, wzniesionego i mającego kształt węża, lub zakończonego zieloną (błękitną?) głową węża.

Herb ten, podług heraldycznej terminologii francuskiej, przedstawia « un centaure dragonné », co przekłada się nieco dowolnie na: « usmoczonego centaura »; pod względem symbolicznym, herb ten, zarówno jak jego akcesorja, stanowi wyobrażenie nieskończoności, panowania ducha nad materją, a jednocześnie ezoteryczne uzmysłowienie najwyższej władzy wodza (strzałaruna «tyr») w walce z oporem buntującego się płazu.

Hippocentaura używają wszystkie niemal rodziny, wywodzące się od legendarnego Dorszprunga (Thorsprung? Dziewał?), a spotykamy go również na tarczy Stefana de Blois, króla angielskiego z normandzkiej dynastji (1135-1154).

Podług tradycji najdawniejszych heraldyków, Żywibund II, zaślubiwszy dziedziczkę księstwa kernowskiego z pierwszej litewskiej dynastji, zwanej Palemonową, herb jej rodowy Kolumny

(niektórzy przypisują rodowi temu zwykłą Kolumnę z syreną, Meluzyną, w cymerze: symbol słońca: Willy Paster; «*Germanische Monumentalkunst*» str. 20. «Aus germanischer Vorzeit», str.: 53-83) dołączyć miał do swego dziedzicznego Hippocentaury. Twierdzenie to znajdujemy w klasycznym herbarzu litewskim ks. Wijuka Kojalowicza «*Compendium*», str. 8 i tradycja łączenia



KOLUMNY

tych herbów, w niektórych linjach Dorszprungowiczów, przetrwała aż do naszych czasów, same zaś Kolumny, uważane są także za pierwotny herb Jagiellonów i pod nazwą Kolumn Jagiellońskich, weszły w skład herbów widniejących na majestatycznych pieczęciach królów polskich i wielkich książąt litewskich. Herb ten obok wyobrażony, da się wyblazonować jako: w polu błękitnym (czerwonym?) trzy złote (srebrne?) wieże (kolumny), środkowa na podwyższeniu w kształcie bramy, wszystkie poprzecznica u dołu złączone. Znak ten herbowy, niezmiernie storozynny, jest znamienne ru niczny, przypomina złoty «Trójzab» Rurykowiczów, a przedstawia ponad wszelką wątpliwość symbol religijny, sięgający niezmiernie głębokiej przeszłości.— Podług T. Narbutta (Starożytne Dzieje Narodu Litewskiego» T. IV. str. 306) znak ten bywał wyobrażony na dawnych świątyniach skandynawskich (Kościół Sallen w Norwegii) w Szwecji znajdowano go również na nagrobkach królewskich (Prof. Br. M. Taube «*Rodowyj Znak W. Kn. Władimira*» — *Sbornik statiej posw. N. Miljukowu*). Przypuszczenie jakoby «Kolumny» stanowiły herb miasta Kaffy, czyli trzy blankowane wieże jest całkiem nieuzasadnione.

Herbem Wielkiego Księstwa Litewskiego ogólnie znanym i uznanym, i za taki uważanym przez wszystkich heraldyków, od czasów najdawniejszych, a spotykanym na najwcześniejszych litewskich zabytkach sfragistycznych, jest Pogoń Litewską, zwana także Pogonią, wyobrażający: w polu czerwonym na siwym koniu męża zbrojnego z mieczem w prawej ręce, z tarczą błękitną, o podwójnym złotym krzyżu, na lewym ramieniu.

Zamienienie obu poprzednich rodowych herbów na herb zwany Pogonią, przypisywane jest przez wszystkich dawnych heraldyków i historyków Narymundowi-Syrpuciowi († 1284), wielkiemu księciu litewskiemu, od którego pochodzą, prócz innych podziśdzień istniejących gałęzi Ostykowiczów, najznakomitszą z tych wszystkich gałęzi reprezentujący, książęta Radziwiłłowie. Nie potrzebujemy nadmieniać, że pochodzenie to stwierdzone jest zarówno przez wszystkich dawnych badaczy i pisarzy heraldycznych, jak też przez urzędowe rodowody, a także przez najnowsze naukowe dociekania prof. Wł. Semkowicza.

Jeżeli nawet przyjąć przypuszczenie, że herb Pogoń był pierwotnie tylko napieczętym wyobrażeniem osoby księcia na koniu (Reitersiegel), to jednak już od XIV wieku jest on niezmiennie herbem, w pełnym tego słowa znaczeniu, i dziś tembardziej w zupełności, za całkiem

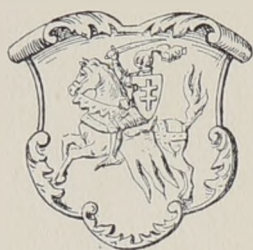


HIPOCENTAUR

prawidłowo ukształtowany herb uważany być musi. Śmiało można przypuścić, że o ile Pogoń, kształtem swym i epoką powstania, istotnie odpowiada pojęciu «*Reitersiegel*», to skądinąd, ze względu na starszego od niej i przez tę samą dynastję używanego Hippocentaury, stanowi ona zmodernizowaną, do wyobrażeń późniejszego średniowiecza przystosowaną, formę tegoż Hippocentaury. Znamienne jest, że gdy pierwsze przypuszczenie (Pogoń-*Reitersiegel*) podkreśla i wysuwa na czoło znaczenie tarczy na ramieniu rycerza Pogoni, znak na której, podług zasad ówczesnej sfragistyki i heraldyki, przedstawiać powinien rzeczywisty, rodowy herb księcia, to przypuszczenie drugie (Pogoń-zmodernizowany Hipocentaur) znaj-

duje potwierdzenie w tym samym krzyżu na naramiennej tarczy rycerza, który w dawnej heraldyce niemieckiej nosi znamienne dla danego wypadku nazwę «*Drachenschwanz*» czyli «ogon smoczy» (Dr. jur. B. Körner: «*Handbuch der Heroroldskunst*», T. I, str. 17, 23 III, 226. gdzie również zauważa autor, że znak ten, «den Stand des Fürsten ausdrückte» i że na pomnikach na wyspie Cyprze używany był jako «B», skrótowiec greckiego słowa «*Basileus*» czyli «król») mielibyśmy więc

do czynienia z zachowaniem w nowoukształtowanym herbie Pogoni, dokładnego symbolicznego i heraldycznego odpowiednika smoczego ogona dawnego Hipocentaura, w postaci t.zw. uświęconej, czyli podwójnego krzyża, stanowiącego tutaj poniekąd *pars pro toto*. Przeczy to jednak poglądom niektórych współczesnych heraldyków, przypuszczających, że krzyż na tarczy zjawiał



POGOŃ

się dopiero z przyjęciem chrześcijaństwa przez Jagiellonów i że uprzednio tarcza Pogoni nosiła jakiś inny znak runiczny, albo nawet Kolumny. Przypuszczenie nasze zdaje się nam jednak prawdopodobniejsze, a to tembardziej, że znak dziś na tarczy rycerza się znajdujący, nie tylko odpowiada symbolicznemu znaczeniu smoczego ogona Hipocentaura, ale też przypomina podwójny krzyż, wzgl. dwa krzyże, rodowego herbu Romanowych, Szeremetjewych i in., wywodzących się od książąt pruskich z dynastji Wejdedwuta, a widnieje również i w herbie miasta Gdańska. Jeżeli w późniejszych czasach książęta prusko-pomorscy przyjęli za herb Gryfa albo Smoka (co w XVIII wieku uczyniła też carska dynastja Romano-

wych) nie możemy i tego także nie łączyć z tą samą tradycją, jaka dynastję tę wywodzi od Samona i Lecha, z rodu Dragów czyli Smoków, i jaka nas znowu do pierwotnych przyprowadzi założęń.

Z powyższego wynika, że herb Pogoń byłby zmodernizowanym, w stylu rycerskiego średniowiecza, Hipocentaurum i, pod względem symboliki heraldycznej, dokładnym tegoż odpowiednikiem. —

Zaznaczyć tu wypada, że niektóre rodziny używające Pogoni, np. Czartoryscy i Sanguszkowie wyobrażają tradycyjną łączność z poprzednią dynastją graficznie, w ten sposób, że umieszczają na tejsze tarczy, pod Pogonią, murowane, i blankowane nieraz, wieże (zamek o trzech wieżycach), stanowiące odpowiednik Kolumn Jagiellońskich. Formy powyższej za prawidłową heraldycznie uważać niepodobna, gdyż ani umieszczanie drugiego herbu w jednym polu tejszej samej tarczy, i to w nieodpowiednim miejscu, ani takie nieuzasadnione modernizowanie przastarego znaku runicznego, żadnymi poważnymi względami uzasadnić się nie da. —

Różne się jednak dziwne rzeczy działy z herbami w ciągu długich wieków w heraldyce polsko-litewskiej, która więzi prawideł heraldyki zachodnioeuropejskiej uznawać nie lubiła, a im dalej na wschód na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, tem więktszej hołdowała dowolności. I tak na Litwie, pod wpływem unji horodelskiej (1413) i herbowej adopcji przez szlacheckie rody polskie, potomkowie jednego, zasadniczo staroliteńskiego wzgl. staroruskiego rodu różnych herbów używać zaczęli, różnych herbowych kombinacji, zarzucając jedne, przyjmując drugie, znów do pierwotnych wracając, przez co się wytworzył stan rzeczy nieraz chaotyczny i badaczowi niezmiernie utrudniający zadanie. Między innymi rodami również i Dorszprungowicze różnych używali herbów, mieniając i własne układając znaki. — Nie będziemy tu kreślić całokształtu tego mocno zagmatwanego obrazu, nadmienimy parę przykładów tylko, i tak: jeżeli Taljat, notoryczny Narymundowicz (1) przyjmuje w Horodle herb Pomian, i używa go w formie pozbawionej miecza, to dla tejszej chyba, a nie dla innej racji taką samą bawołą głowę zaczynają, do rodowego Hipocentaura, dodawać Dowmundowicze Siesiccy; herb Trąby zdaje się być na Litwie niewątpliwą własnością rodu Ostyka, domniani tymczasem członkowie tejszego rodu, Hornostajowie, pozostają przy Hipocentaurze, dodając do niego Abdanka i Gozdawę; tegoż Abdanka spotykamy u Dowmundowiczów Girskich, wywodzący się zaś od nich Pogirscy (2) przybierają sobie lwa, zapożyczzonego bądź to z Nary-

1) Taliat.; patrz Wł. Semkowicz: «Bojarskie rody litewskie». Rocznik Tow. Her. we Lwowie T. V. - 1929 str. 45, 46. «O książęciem pochodzeniu Radziwiłłów», Kwart. Histor. 1920. Uważając, że Syrpuć, brat Trojdena, książę Kernowski i Narymund, brat Trojdena, to jedna i ta sama osoba nosząca dwa imiona (jedno nomandzkie, drugie litewskie) nazywamy Taliata Wigajłowicza-Narymundowiczem. Podobne zapatrywanie poprzednio wyraził Narbut. —

2) Dziedziczny cymer Narymundowiczów jest to jęw złoty z korony na helmie wyskakujący, ponieważ w dyplomach na Księstwo Sw. Rzymskiego Imperjum Radziwiłłów z 1518 i 1547, w których do rzeczy powiedziano, że przodkowie ich byli «rodzimi książętami», wyraźnie zaznaczony jest ten cymer, jako zdawna przez ich przodków używany, do którego później cesarz im na dwóch innych helmach orla i gryfa dodał. —

mundowiczowskiego cymeru, bądź też z herbu Pskowa być może, i na nim kładą tarczę z Trąbami; gdy Girscy i Giniatowie-Dowmundowicze używają Łabędzia, przyjmują go też i Gedrusowicze-Matuszewicze, chociaż ich właściwym znakiem herbowym być powinna Róża. i t.d. i t.d. Większość tych dowolnych odmian uważałyby można za znaki symbolizujące agnacyjne i kognacyjne związki, dodawane do zasadniczego herbu lub używane



HERB X. XIDOLSKICH

zamiast niego, a częstokroć stanowiące jego część i do tej kategorii należy herb Giniatowiczów-Rymszów-Piłsudskich, zwany Kościeszą z odmianą, a przedstawiający znowu charakterystyczną runę «tyr» (3), oznakę starszeństwa, dowództwa i panowania, która gdy osadzona jest na rozdarcie, stanowi symbol zupełnie niemal identyczny (łuk ze strzałą) z Hipocentaurum. (4) Zważyć przytem należy, że jest to znowu do pewnego stopnia użycie *partis pro toto*, gdyż strzałę srebrną widzimy już w ręku Centaura (por. krzyż podwójny na tarczy rycerza w Pogoni). Łabędź, jak wiadomo, był dziedzicznym herbem kilku bardzo znakomitych rodów litewskich, do których

Kojałowicz zalicza także Gineytów; niewątpliwym się tu zdaje jakiś związek z ogólną tradycją Dowmundowiczów, do których należący Jałgoldowie, Girscy i inni, używają—tak jak dawniej czynić mieli Giniatowicze-Piłsudscy—Łabędzia, to na tarczy, to znowu w cymerze.

Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że «łabędź» w średniowiecznej heraldyce, opartej na symbolice okultystycznej, jest odpowiednikiem słońca. Runa «sig», czyli «sun», posiadająca kształt greckiej litery «sigma», prostokątnej lub ostrokątnej błyskawicy, przybiera często kształt zaokrąglonej litery «S», lub teź «S» odwróconej. Tę runę «sig» (porówn. germańskie «Sieg»—zwycięstwo) czyli «sun» (por. «Sonne»—słońce) w wyobrażeniach uheraldyzowanych reprezentuje szuja łabędzia lub cały łabędź. Podobne znaczenie ma łabędź w dawnym herbie Piłsudskich. Może wprost wyobrażać jedną z Walkyrii, które są—jak wiadomo—«dziewicami zwycięstwa» («Sieg-Weib»). Starodawny mit głosi, że Walkyrie mogły przybierać kształt łabędzia, imiona ich zaś brzmiały: Sig-lind, Sig-drifa, Sig-ridt i S i g - r u n. (F. Dahn — «Walhalla»; Tiede — «Urarische Gotteserkentniss»). Jeżeli dla wyobrażenia zwycięskiego słońca weźmiemy zamiast łabędzia, zastępującego runę «sun»—«sig», inny — jeszcze bardziej powszechny — symboliczny znak słoneczny, jakim jest krąg (pierścień, koło), to łącząc go ze strzałą «tyr» («Tyr» bóg — jest odpowiednikiem boga «Marsa», obu za symbol służy ta sama strzałą) otrzymamy znany w astronomji i astrologji znak Marsa, boga wojny. Jeżeli runę «tyr» powtórzmy dwa razy, jak to jest w herbie Piłsudskich, gdzie dolne rozdarcie strzały można by uważać za powtórzenie górnego «tyra», to otrzymamy również Siegrunę, zwaną RUNA VICTORIALIS, (Zedler w swoim «*Universal Lexikon*» z 1742 r. powiada: «... etliche waren Sieg-Runer oder runae Victoriales, welche eingeschnitten wurden, wobey der Name Tyr zwey mahl wiederholet ward»).



ŁABĘDŹ

Podajemy na wstępie rysunek herbu z «Wyvodu Familji Urodzonych Giniatowiczów-Rymszów-Piłsudskich» dnia 16 czerwca 1832 r. do «Książ Szlacheckich Guberni Litewsko-Wileńskiej» zapisanego. Jest bardzo prawdopodobne, że przy zatwierdzeniu mitry kniaziowskiej nad herbowym hełmem rodziny Piłsudskich, mitra ta — słusznie Piłsudskim przysługująca — zajęła miejsce znajdującego się dawniej w cymerze, łabędzia. Zgodnie z istotną treścią herbu — jako symbolu, byłoby w danym wypadku zachowanie łabędzia nad hełmem i umieszczenie herbu na płaszczu, z mitrą kniaziowską. Używa. my tu celowo określenia «kniaziowska» a nie «książęca», gdyż acz-

3) Runa «tyr», oprócz symbolu starszeństwa i dowództwa, przedstawiała jeszcze symbol najwyższej perfekcji; trójjedyności, znak Trójcy. Patrz Körner, loco citato str. 101.

4) Ze względu na mnogość znaków runicznych, różnych alfabetów (futhorków) trudno wyraźnie określić, czy jest to połączenie runy «tyr» z runą «kun». (Kunig, Konig, Kunigas, Kunigajstis, Kniaż, Książ, Książd), co zdaje się najprawdopodobniej, czy też z runą «tyr». Do tej supozycji może szczególnie skłaniać znany i przez Piekosińskiego podany znak pieczętny Kinetowa (s.) Niecwicza: «Heraldyka Polska Wieków Średnich», Nr. 131 Nr. 387).

kolwiek przez naukową heraldykę polską ustalona już została tożsamość rangowa tytułów «kniaź» i «książe», jednak na podstawie wielu dawnych źródeł stwierdzić można, że «książe» wyraża się po łacinie przez «princeps», a «kniaź» — przez «dux». Wobec tego uważamy za właściwe użycie tego właśnie określenia, w zupełnie równej mierze co i tamto wskazującego na dynastyczne pochodzenie rodu.

Przodkiem od którego tradycja wywodzi familję Giniatowiczów-Piłsudskich jest Borsa alias Dowmund trzeci syn historycznego Romunda, potomka w dziewiątym stopniu legendarnego księcia Juljana Dorsprunga.

Od wspomnianego Dowmunda, oprócz Piłsudskich, wywodzili się i wywodzą książęta Sieścicy, Bożydarowicze, Girscy, Dowmundowie (ci ostatni używający tylko Pogoni i z nią ze szlachectwa wylegitymowani w 1855 r. w Kownie) i inni, oraz Jałgołdowie, czyli Jaskołodowie, którzy oprócz wyżej wymienionych herbów dynastycznych, albo wraz z nimi, przybrali w różnych gałęziach herby, mniej lub więcej na modłę polską ukształtowane, jak Trąby, Łabędź, Podkowa z mieczem, zwany Zagłoba odmienna albo Zdan. — Również od Dowmunda wywodzono książąt Świrskich, Dolskich i Podbereskich, chociaż pierwsi pochodzą najprawdopodobniej od Gedrusa (młodszego brata Dowmunda), a Dolscy i Podberescy są, jak się zdaje, Rurykowiczami gałęzi pińsko-turowskiej. (Podobieństwo herbowego znaku używanego przez Piłsudskich i Dolskich zdawałoby się przemawiać za wspólnością ich pochodzenia, nie należy jednak zapominać, że pod wpływem polskim i na wzór polskich rodów herbowych, przy adopcjach herbowych kniaziowskich rodów litewsko-ruskich, przez polskie rody herbowe, tworzono na Litwie sztuczne «rody herbowe», składające się z agnatów i kognatów jednocześnie, czyli z krewnych linii męskiej i żeńskiej, związek więc herbowy i, co zatem idzie, rodowy między książętami Dolskimi a Piłsudskimi, mógł być kognacyjny tylko, a nie agnacyjny koniecznie).

Podobnie jak wspomniani wyżej Borsa-Dowmund, czterej inni synowie Romunda: Narymund Syrpuć, Trojden-Frydon, Holsza-Ljeszyj i Gedrus-Swelkeli, byli również przodkami licznie rozrodzonych kniaziowskich domów litewsko-ruskich. — Z domów tych wiele wygasło, wiele zarzuciwszy tytuł książęcy wsiąkło w polski gmin szlachecki, zrzadka tylko mitrę zachowując, wiele jednak przetrwało, aż do dni dzisiejszych, a wśród nich książęta Radziwiłłowie, Gedroy-ciowie, Jurahowie Gintowtowicze - Dziewaltowscy, i parę innych domów, które wiernie przechowując tradycję swego kniaziowskiego, lub co na jedno wychodzi, książęcego pochodzenia, nigdy nie przestawały używać w swych herbach mitry książęcej, oraz obok Hipocentaura, Kolumn i Pogoni, także swych ściśle rodzinnych godeł herbowych, niemniej częstokroć dynastyczne mających pochodzenie.

Na drodze porównań herbowych godeł, przysługujących tym rodzinom, ze wspólnego rodowego dynastycznego pnia wychodzącym, leżeć może wyjaśnienie genezy niejednego z tych godeł, a także wykorzystanie argumentów ściśle heraldycznej natury, dla poparcia uzyskanych inną metodą, ściśle naukową, potwierdzeń dla tych tradycji kniaziowskich, które tak często i tak długo do sfery legend rodzinnych na niczem nie opartych, odnoszone były.

W tym też celu, dla przypomnienia badaczom tej drogi, zostały nakreślone powyższe uwagi na marginesie jakby oficjalnej, naukowej, heraldyki współczesnej.

Jan Ostykowicz

SPIS SZLACHTY WYLEGITYMOWANEJ
W GUBERNJI WILEŃSKIEJ

podany do druku przez Stan. Al. Kozłowskiego

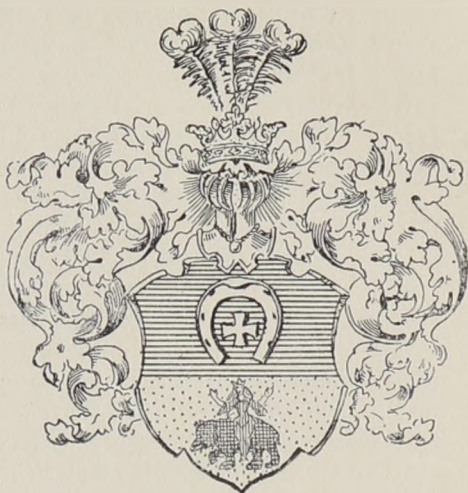
(początek spisu w poprzednich zeszytach)

- WOELCH de la Valle – (nr. 1422) – Woelch – Aleksander-Karol, syn Jana Fryderyka – 1820 r.
WOJEWODZKI – (nr. 1455) – Abdank – Marcelij, syn Bonifacego – 1823 r.
WOJGT – (nr. 1449) – Żuraw – Ludwik, syn Stanisława-Jerzego – 1832 r.
WOLAN – (nr. 1407) – Lis – Bogusław-Aleksander, syn Kazimierza – 1798 r.
WOLANSKI – (nr. 1411) – Lubicz – Antoni, syn Karola – 1819 r.
WOLFGANG – (nr. 1426) – Wolfeld do Cz. III. – Ksawery-Mieczysław, syn Jana – 1832 r.
WOLSKI – (nr. 1440) – Kościeszka – Tadeusz, syn Wojciecha – 1800 r.
WOLSKI – (nr. 1462) – Półkozic – Alexander, syn Antoniego – 1798 r.
WOŁCZASKI – (nr. 1415) – Murdelio – Leonard-Stanisław, syn Michała – 1828 r.
WOŁCZECKI – (nr. 1482) – Rawicz – Józef-Bartłomiej, syn Michała – 1800 r.
WOŁEYKO – (nr. 1432) – Korwin – Michał, syn Kazimierza – 1800 r.
WOŁK| – (nr. 1468) – Kościeszka – Franciszek, syn Alexandra – 1805 r.
WOŁK-Karaczewski – (nr. 1473) – Dwie Wieże – Hipolit, syn Bartłomieja – 1799 r.
WOŁK-Łańcucki – (nr. 1499) – Korczak – Józef, syn Macieja – 1835 r.
WOŁODKIEWICZ – (nr. 1488) – Radwan – Józef, syn Andrzeja – 1799 r.
WOŁODKO – (nr. 1452) – Łabędź – Marcin, syn Ignacego – 1804 r.
WOŁODŹKO – (nr. 1485) – Leliwa – Joachim, syn Józefa – 1819 r.
WOŁOSEWICZ – (nr. 1447) – Lis – Antoni, syn Wincentego – 1817 r.
WOŁYNCEWICZ – (nr. 1480) – Lubicz – Antoni, syn Jerzego 1800 r.
WOŁŻYŃSKI – (nr. 1399) – Proсна – Tadeusz, syn Tomasza – 1808 r.
WONDOŁOWSKI – (nr. 1492) – Odrowąż – Gabryel, syn Sebastjana – 1819 r.
WORONOWSKI – (nr. 1507) – Korwin – Kazimierz, syn Jakuba – 1804 r.
WOYCIECHOWICZ – (nr. 1435) – Przestrzał – Franciszek, syn Jana – 1811 r.
WOYCIECHOWSKI – (nr. 1443) – Jelita – Władysław, syn Józefa – 1819 r.
WOYDAG – (nr. 1491) – Abdank – Antoni, syn Jerzego-Tadeusza – 1800 r.
WOYNA – (nr. 1419) – Trąby – Leon, syn Jakuba – 1832 r.
WOYNICKI – (nr. 1434) – Strzemię – Tadeusz, syn Józefa-Antoniego – 1805 r.
WOYNICZ – (nr. 1483) – Poray – Ignacy, syn Michała – 1803 r.
WOYNIUSZ – (nr. 1413) – Trąby – Michał, syn Jerzego – 1800 r.
WOYNOWICZ – (nr. 1466) – Nałęcz – Melchior, syn Ignacego – 1805 r.
WOYNOWSKI – (nr. 1463) – Ostoja – Józefat, syn Andrzeja – 1800 r.
WOYNOWSKI – (nr. 1450) – do Cz. II. Ostoja – Kasper, syn Macieja – 1854 r.
WOYSIAT – (nr. 1429) – Woysiat – Karol, syn Karola – 1799 r.
WOYSZWIŁO – (nr. 1472) – Rawicz – Karol, syn Macieja – 1799 r.
WOYTKIEWICZ – (nr. 1458) – Lewart – Maciej, syn Antoniego – 1804 r.
WOYTKIEWICZ – (nr. 1442) – Lubicz – Ignacy, syn Michała – 1819 r.
WOYTKIEWICZ – (nr. 1464) – Pomian – Józef, syn Stanisława – 1801 r.
WOYTKIEWICZ – (nr. 1439) – Wolf – Jerzy, syn Jakuba – 1800 r.
WROTNOWSKI – (nr. 1400) – Prus – Józef-Paweł, syn Wiktora – 1819 r.
WROBLEWSKI – (nr. 1416) – Słepowron – Maciej, syn Andrzeja – 1829 r.
WRZOSKO – (nr. 1498) – Strzemię – Józef, syn Antoniego – 1819 r.
WYGANOWSKI – (nr. 1453) – Łódzia – Teodor, syn Jana – 1841 r.

(c. d. n.)

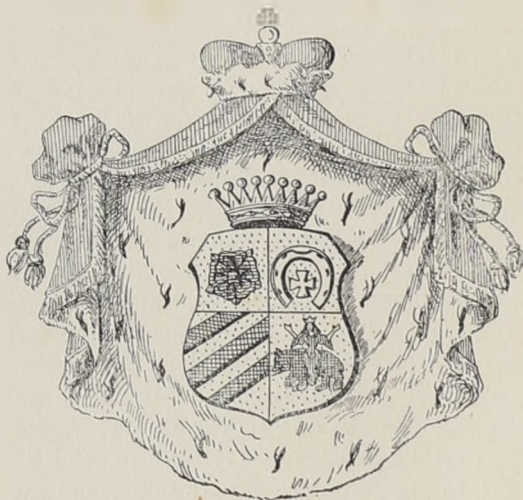
« KSIĘGI HERBOWEJ RODÓW POLSKICH »
Ś. P. JULJUSZA HRABIEGO OSTROWSKIEGO CIĄG DALSZY

SZANTYR I cz. Lubicz odmienny. – Na tarczy ściętej – w polu górnem błękitnem podkowa srebrna barkiem do góry, z krzyżem kawalerskim złotym we środku między hacelami, w dolnem zaś złotem – na czarnym niedźwiedziu – panna rozczesana z koroną na głowie, z rękoma do góry wzniesionymi, czerwono ubrana. Nad hełmem w koronie – trzy pióra strusie.



Herb rodziny od dawna na Litwie osiadłej, używającej w różnych gałęziach, różnych odmian herbowych (*Kojał. Nies. Bork. Żern.*)

SZANTYR II. Na tarczy czterodzielnej w polu pierwszym złotem – róża błękitna o pięciu listkach, w drugim złotem – podkowa srebrna barkiem do góry, z takimże krzyżem kawalerskim między hacelami, w trzecim, złotem, – trzy czarne belki lewoukośne, w czwartym złotem – na niedźwiedziu czarnym kroczącym w prawo, panna rozczesana, z koroną na głowie, z rękoma do góry wzniesionymi, w sukni czerwonej.



Według oryginalnego dekretu gubernjalnej Deputacji Szlacheckiej Mińskiej z 28.X.1819 r. zawierającego «Wywód Familji Urodzonych Ursinów Hrabion Szantyr», stwierdzający że Szantyrowie, podobnie jak inni Rawici, pochodzą z rodu Wrzowców, którego jedna gałąź miała, po opuszczeniu Czech, osiąść na Pomorzu i otrzymać hrabstwo Zantyr, potomstwo zaś zmuszone

zamek i hrabstwo oddać Polsce, udało się na Ruś do krewnych po babce, ruskiej księżnej Praskowji. Tu jednemu z nich nadano imię Szczerb, od którego niektórzy z Szantyrów przezwali się Szczerbowiczami, używali też przydomków: Szczerb, Sawicz, Turlaj.

We wspomnianym dekrete herb opisany tak: «Pod paludamentem złączonym z mitrą, jako dom pochodzący od książąt Ursinów, mieści się tarcza z hrabiów koroną, w jednej połowie róża niebieska o pięciu listkach z trzema pałkami czarnymi na ukos ułożonemi – herb dawny książąt Ursinich (Orsinich) w drugiej – herb hrabstwa Zantyr, hrabiemu Mieszkowi nadany. (Z dokumentu w posiadaniu rodziny).

(c. d. n.)

ZAKONY i ZWIĄZKI RYCERSKIE

RYCERSKI ZAKON GROBU ŚWIĘTEGO W JEROZOLIMIE

NOMINACJE: J. E. Szeł Zakonu Grobu Św. Patrijarcha Jerozolimski Mgr. Barlassina zamianował dwóch Polaków kawalerami Grobu. Św.: ks. Józef Kubis, z Katowic, otrzymał mianowanie w stopniu komandora, w stopniu kawalera zaś – ks. Jan Osyra.

Z DZIEJÓW ZAKONU GROBU ŚW. W artykule p. H. C. de Zeiningera w lutowym zeszycie «Rivista Araldica» (str. 53), znajdujemy ustęp taki: «Z obyczaju udzielania pasowań rycerskich na Grobie Świętym w Jerozolimie narodził się Zakon Rycerski Grobu Świętego, który aż do wieku XIX nie był wcale stowarzyszeniem». W literaturze ostatnich czasów coraz częściej się spotyka twierdzenie, nie pozbawione poważnych uzasadnień, a mianowicie, że jedyną zakonną instytucją pod wezwaniem Grobu Świętego, posiadającą bardzo świetną przeszłość, lecz dziś już nie istniejącą, było zgromadzenie Kanoników Regularnych Grobu Świętego, z siedzibą dawniej w Jerozolimie, zwanych Bożogrobcami, a w Polsce osiadłych w Miechowie, który stał się stolicą Generalnej Prepozytury z czasem, aż do ostatecznego upadku tego zakonu. Pozatem miała istnieć tylko instytucja rycerzy Grobu Świętego, która nie była zakonem dopóty, dopóki nie został powołany do życia przez Stolicę Apostolską w wieku XIX rycerski order (zakon) Grobu Św. Pilnie śledzimy za wynikami badań współczesnych, które może doprowadzą do zmiany dotychczasowego stanowiska Herolda w tej sprawie. Pogląd ten zresztą znany był w Polsce już

dawniej. Ks. Józef Gacki w rozprawce swej p. t. «Bożogrobcy», drukowanej w 1853 roku, pisze m. in.: «I polscy rycerze świętego grobu nie mieli nic wspólnego z naszymi bożogrobcami. Tytuł takiego rycerza zjednać sobie mógł tylko ten, kto przy zwiedzaniu osobistym Ziemi Świętej wpisał się w kościele świętego grobu w poczet jego obrońców i dopełniwszy pewnych obrzędów (pasowanie), uzyskał na to świadectwo tamecznego gwardjana».

RYCERSKI i SZPITALNICZY ZAKON JEROZOLIMSKI ŚW. ŁAZARZA.

NOMINACJE: Prałatem Sprawiedliwości (de justice) z Wielką Wstęgą – mianowany został ksiądz prałat dr. Antoni Około-Kuśak – Warszawa. Komandorem Sprawiedliwości (de justice) został mianowany Baron Adam-Ludwik Gubrynowicz de Mengen – Zagórz, koło Sanoka.

NOWY WIELKI PRIORAT. Utworzony został Wielki Priorat pod nazwą «Wielkiego Prioratu Rosji». Honorowym Wielkim Przeorem został w. ks. Borys (brat w. ks. Cyryła, uznanego przez rosyjską emigrację za cara). Jak wiadomo członkami zakonu św. Łazarza mogą być i niekatolicy; nie są oni jednak członkami rzeczywistymi, lecz afiljowanymi tylko. Nowoutworzony W. Priorat Rosyjski jest więc w całości Prioratem tylko «honorowym». Należy tu przypomnieć, że w swoim czasie rosyjski car Paweł I był Wielkim Mistrzem Zakonu Maltańskiego i, posiadając już tę godność, otrzymał wielką wstęgę rycerskiego orderu Św. Łazarza, od ówczesnego W. Mistrza tego Zakonu, przebywającego na wygnaniu, króla Ludwika XVIII-go.

K S I A Ź K I i W Y D A W N I C T W A

«SCOTS HERALDRY» Thomas Innes od Learney a practical handbook, Edinburgh, Tweedale Court, 1934. Ta wspaniała tak pod względem tekstu jak ilustracji praca znanego heraldyka angielskiego, jest dowodem jak poważnie Anglicy a zwłaszcza szkoci biorą kwestje, związane z rodem i herbem. Jest ona, poza głęboką naukowością, hymnem pochwalnym ku czci tradycji, ujętej w mądre poglądy, jak również bardzo pozytywnym i praktycznym informatorem o przeszłości heraldyki szkockiej, o jej stanie obecnym i o instytucjach strzegących tych tradycji. Między innymi, dowiadujemy się z niej, że istnieje urząd herolda, zwanego «Lord Lyon King of Arms», prowadzącego wykaz szlachty szkockiej, wydającego certyfikaty, dyplomy i t. d. dla zainteresowanych, który stoi na straży zarówno nazwisk jak i herbów szkockich. Instytucja ta mająca dużo podobieństwa z analogicznymi urzędami w Hiszpanji i Anglii, (College of Arms) działa w imieniu króla szkockiego, i cieszy się poważną egzekutywą. Dzieło to ilustrowane licznymi rysunkami, i kolorowymi tablicami może posłużyć za wzór książki heraldycznej. Trzeba podkreślić przy tem niską jej cenę t. j. 10 szylingów – 15 zł.

J. G. M.

«VIEILLES RACES ET TEMPS NOUVEAUX» przez ks. de Lévis-Mirepoix, Paryż wyd. Maurice d'Hartoy 1934.

Studjum ks. de Lévis o szlachcie państw sukcesyjnych jest nad wyraz interesujące, gdyż przedstawia obraz nader żywo skreślony przemian psychicznych i gospodarczych, jakim dawna austrijska szlachta została poddana przez zmianę warunków politycznych i socjalnych. Z obserwacji ks. de Lévis okazuje się, że umiała ona dostosować się do nowych warunków bytu, i porzuciwszy egzystencję związaną z dworem monarszym, powróciła na swe majątki aby tam tem intensywniej oddać się gospodarce. Szereg ciekawych danych statystycznych, uwag osobistych, i historycznych czyni tę książkę bardzo ciekawą jako ilustrację zmian w układzie socjalnym po wojnie.

J. G. M.

«DANZIGER FAMILIENGESCHICHTLICHE BEITRÄGE» (Gdańskie przyczynki rodzinoznawcze), wydawane przez «Towarzystwo dla

rodzinoznawstwa i wiedzy o herbach i pieczęciach» w Gdańsku. Zeszyt 2. Gdańsk 1934, stron 143 z licznymi ilustracjami, 8-ka. Drugi, ozdobny, zeszyt «Przyczynków» wyszedł z okazji 15-lecia istnienia wyżej wspomnianego Towarzystwa. Z bogatej treści, udostępnionej do użytku badacza i czytelnika doskonale opracowanym indeksem nazwiskowym, szczególnie się zaznaczają następujące prace: Dr. U. Wendland – «Archiwum miejskie w Gdańsku i poszukiwania rodzinne»; Elisabeth Kloss – «Kościelne księgi okręgu gdańskiego w Archiwum miejskim w Gdańsku»; Dr. J. Schwartz – «Badacz rodzinoznawczy w Bibliotece miejskiej w Gdańsku»; E. Keyser – «Portrety gdańskie»; A. Methner – «Gdańscy pisarze miejscy 1650 – 1700 i od 1700 – 1730»; E. B. Jantzen – «Tablice trumienne w wiejskich kościołach W. M. Gdańska»; Dr. B. Geschke – «Niemieckie badania rodzinne w Polsce»; E. Grigoleit-Ackelningken – «Gdańscy mennonici z roku 1861»; Artur Giese – «Gdańska patrycjuszowska rodzina Giesów», z podobizną wspaniałego portretu Georga Giese (1497 – 1562) przez Holbeina, oraz innych portretów tej znakomitej rodziny. Tekst ozdobiony rycinami zaczerpniętymi z malowniczych i charakterystycznych zakątków Wolnego Miasta.

«DEUTSCHER HEROLD – Familiengeschichtliche Blätter». Styczniowy i lutowy zeszyty tego znakomitego czasopisma, pełnego zawsze niezmiernie bogatej treści, rozpoczynają 33-ci rok istnienia wydawnictwa, prowadzonego obecnie przez «Zentralstelle für Deutsche Personen – und Familienkunde» w Lipsku. Ozdobą tych zeszytów są niewątpliwie artykuły: d-ra H. Banniza von Bazan – «Genealogja jako mit», oraz Stdnrt. Gottschalda – «O niemieckich nazwiskach rodowych». Z pozostałych zwracają na siebie uwagę: przyczynek hrabiego Dohna – Waldburg do zagadnienia o «równorodowości», jeżeli tem słowem można przetłumaczyć niezastąpione niemieckie «Ebenbürtigkeit», wzmiankę Fryderyka hrabiego Lanjus, o przodkach Hitlera w wieku XV-tym, artykuł p. Kurta Erharda von Marchtaler, o spokrewnieniach w łonie mennonickich rodzin, wreszcie wielką ilość bardzo zajmujących i omawiających doniosłe zagadnie-

nia z dziedziny współczesnej heraldyki, uwag, w dziale «Kleine Mitteilungen», stanowiącym niewyczerpane źródło wiadomości dla każdego szpaceracza.

CZASOPISMA WŁASNE ZWIĄZKÓW RODZINNYCH W NIEMCZECH. Bardzo wiele z pośród niezmiernie licznych w Niemczech związków rodzinnych posiada własne czasopisma, wychodzące jako roczniki, kwartalniki i miesięczniki nawet, pod różnymi nazwami: «Mitteilungsblätter», «Verbandsblätter», «Familienblätter» i t. p. O treści tych czasopism najlepiej poinformuje przegląd bieżących zeszytów tych wydawnictw za styczeń – luty b. r.: «Mitteilungsblatt» związku rodziny «Backhof» (7-my rocznik) zawiera wspomnienia różnych członków tej rodziny z czasów wojny światowej, następnie historyczny opis gruntu stanowiącego własność tej rodziny w Wilsleben, wreszcie rodzinne wiadomości bieżące. «Mitteilungen» związku rodziny «Bürger» (nr. 5) mieści w sobie historję jednej z gałęzi tej rodziny od 1550 do 1934 r., dalej omówienie pokrewieństwa innej gałęzi z rodziną «Beckh», badane z punktu widzenia społeczno-biologicznego znaczenie tego pokrewieństwa, w końcu życiorys jednego z wybitniejszych członków rodziny. «Verbandsblätter» związku rodzin «Glafey», «Hafenclever», «Mentzel» i «Gerstmann» oraz rodzin z nimi spokrewnionych, (rocznik 24-ty, tom 5-ty, nr. 60), zawiera zarys dziejów rodziny «Geier» (nr. 61) wywód przodków Jana Fryderyka IV Müllera i jego rodzeństwa. «Sippenberichte» wydawane przez związek rodzin «Göring», «Lohe» i paru innych (10-ty rocznik, nr. 20-ty) zawiera protokoły zjazdu rodzinnego (Familientag) oraz wykaz członków związku, zaś rocznik 11-ty, tom II, nr. 1 – przyczynki do dziejów rodziny Erkenswik, oraz dalszy ciąg («E») tablicy genealogicznej rozpoczętej w poprzednich tomach. «Nachrichtenblatt» związku rodziny «v. Croddeck» (nr. 12), sprawozdanie z rodzinnego zjazdu w 1933 roku, oraz historyczne omówienie trzech domów, jakie do tej rodziny w Gdańsku należały. «Familienbriefe» rodziny «Heines» (nr. 3): najdawniejszy, dotychczas odnaleziony, dokument dotyczący tej rodziny; wiadomość o jednym z członków rodziny, który był radnym miasta Halberstadt; dzieje klasztoru Burcharda, związanego z dziejami rodziny «Heines». Czasopismo związku rodziny «Lüders»

(tom 3, nr. 8) – wskazówki o sposobie używania kartotek rodzinnych; historja jednej z gałęzi rodziny Lüdersów; o nowym herbie rodziny «Lüders» i td. «Familienblatt der Lutheriden-Vereinigung», wydawane przez potomków Marcina Lutra (tom 2, zeszyt 7), zawiera szereg bardzo zajmujących artykułów i rozprawek, oto ich tytuły: «Luther i rok 1934-ty», «Czy 1200, czy tylko 2 potomków Lutra w Niemczech?», «Wspomnienie o pani doktorowej Luther», (zeszyt 8) «Rodzina Luther w Zeitz», «Badanie dziejów rodzinnych i tablice przodków (wywody) w portretach», (zeszyt 9). Kazanie na 4-tym zjeździe rodziny Luther p. t. «Rodzina jest dla narodów źródłem błogosławieństwa lub klątwy», «Luther i niemiecka biblja», «Na 400-letnią rocznicę urodzin Małgorzaty Luther», «Wiadomości o potomkach Lutra». Nie mamy niestety miejsca by przytoczyć jeszcze więcej przykładów, powyższe zestawienie zacerpnięte jest z niewielkiej zaledwie części niemieckich wydawnictw rodzinnych. Warto się zastanowić nad tym ruchem wydawniczym, trwającym oddawna, a wzrastającym stale, świadczącym o niezmiernej żywotności poczucia rodzinnego w Niemczech, które w tem poczuciu – zespalającym każde pokolenie z pokoleniami minionymi, z dziesiątkami i setkami miejsc na obszarze ojczystego kraju, z setkami wspólnych całemu narodowi momentów dziejowych – czerpią niespożyte siły organizacyjne, narodowo i państwowo twórcze. To są przykłady, które jaknajrychlej znaleźć winny, w rodzinach naszych i w związkach rodzinnych, naśladowców, jeżeli naród polski niema uleźć rozproszkowaniu, oderwaniu od Ziemi i od wiekowych tradycji swoich. A należy pamiętać i o tem, że niemieckie związki rodzinne obejmują nie samą szlachtę tylko, lecz daleko bardziej rodziny mieszczańskie, drobno-mieszczańskie i chłopskie.

L. Gr.

«NOUVELLE REVUE HERALDIQUE» zaczyna 19 rok swego istnienia. Ten skromny miesięcznik, organ Rady Heraldyków Francji («Conseil des Heraldistes de France»), od dłuższego już czasu nie wykracza poza ramy spraw prowincjonalnych, podając drobne przyczynki heraldyczno-genealogiczne odnoszące się do pojedynczych rodzin, miejscowości i t. p. Zeszyt styczniowy przynosi krótką notatkę o starym, z XI-go wieku pochodzącym kościele w Wast

koło Boulogne sur Mer, gwałtownie wymagającym ratunku dla szacownych, grożących ruiną, zabytków architektonicznych; drobna wzmianka o rodzinie Fleury, wreszcie dalszy ciąg *Armorial Général de la Franche-Comté*, bibliografię zawierającą takie pozycje, jak: Maxime Lefebvre-Despeaux – «*Reflexions sceptiques sur l'amour*», jak: Louis Damon – «*Fétus de paille*» i t. p.; wreszcie pytania i odpowiedzi. Szesnaście stron miesięcznie, małego formatu, na lichawym papierze, z więcej niż skromnymi ilustracjami, ubogą okładką, całość o wyglądzie wydawnictw z przed wojny, ale z przed franko-pruskiej wojny 1870, (co zresztą cechuje wiele wydawnictw i rzeczy francuskich, nadając im melancholijny charme tego, co odchodzi w przeszłość niepowrotną, niezdrowy choć pociągający urok rzeczy niepotrzebnych), oto jak wygląda jedyne we Francji pismo poświęcone heraldyce i rodzioznawstwu. Przy porównaniu z rozmachem odradzającej się szlachty włoskiej, z reorganizowaniem tam przez gienjalnego wodza, dziedzicznym rycerstwem, mającym zapewnić przyszłe zwycięstwo swemu narodowi, z kipiącym tam życiem i zainteresowaniem zagadnieniami ustrojowymi, organizacyjnymi, wewnątrz tego rycersko-szlacheckiego stanu, przy porównaniu z olbrzymim wprost ruchem rodzioznawczym w Niemczech i w Austrii, z wskrzeszaniem tam herbów dziedzicznych, stwarzaniem nowych – dla ordynacji chłopskich – z powstającymi coraz nowymi związkami rodzinnymi, związkami stanowymi, mnożącym się czasopiśmiennictwem heraldycznym i genealogicznym, – przy porównaniu z obudzonym ruchem w tej dziedzinie na całym świecie – ta «*Nouvelle Revue Héraldique*» w sposób wprost rozpaczliwy symbolizuje beznadziejny stan Francji – obumierającej po zerwaniu z Ziemią i z własną wspólną, królewską przeszłością.

BARON WOELMONT DE BRUMAGNE. «*Notices généalogiques*», Paryż. wyd. Librairie Anc. Edouard Champion, 5. Quai Malaquais.

Podobnie jak hr. de Gobineau – bar. de Woelmont, zmarły przed dwoma laty, był dyplomata, a pozatem oddawał się w pasję poszukiwaniom genealogicznym, których owocem jest epokowe dzieło «*Notices généalogiques*». Jest to kilkaset monografii rodzin francuskich, poprzedzonych obszernym szkicem o instytucji szlachectwa we

Francji, ustroju hierarchicznym, herbach i t. d. Serja tych tomów wychodząca od r. 1923 dobiega obecnie do tomu 10, przyczem każdy z nich obejmuje nie mniej jak koło 1000 stron. Można z tego sądzić o rozległości dzieła. Monografie p. de Woelmont mogłyby posłużyć naszym heraldykom, ale też wszystkim innym, za wzór dokładności, i pieczołowitości w opracowaniu tematu.

RIVISTA ARALDICA (Organ Collegio Araldico – Istituto Araldico Romano), rok XXXIII, nr. 1 i 2, styczeń i luty 1935-XIII r. Ostatnie zeszyty tego zawsze zajmującego miesięcznika zawierają wśród wielu artykułów, początek pracy dra. prof. cav. Giacomo Boscape stanowiącej ważny przyczynek do dziejów urzędu i tytułu «*Conte Palatino*», w zeszycie lutowym redakcyjny artykuł o szlachcie i hierarchii społecznej, p. t. «*Nobiltà e Gerarchia*», rozprawę p. H. C. Zeiningera o zakonie czy raczej o rycerskiej instytucji «*Złotej Ostrogi*», oraz szereg rozpraw historyczno-genealogicznych i heraldycznych dotyczących Italji, których dla braku miejsca tutaj wyszczególnić nie będziemy. Jak zwykle obfite wiadomości bieżące z zakresu bibliografii i bieżącej kroniki zakonów rycerskich zamykają oba zeszyty.

«*PRZODKOWIE I KULT ICH PAMIĘCI*». Pod tym tytułem w numerze 5-tym tygodnika «*Chliborobskij Szlach*» p. Borys Homzyn pisze co następuje: «*Niegdyś przodkowie nasi szanowali nie tylko dzieła, ale i mogiły swych naddziadów. Odczuwali potrzebę posiadania z nimi nie tylko duchowego związku, co tak jaskrawo się zaznaczało w późniejszej – za kozackich czasów – formule: «z dida pradida kozak», ale też i fizycznego, czego ślad w powstaniu zwyczaju corocznego odwiedzania mogił w poniedziałek przedwodni («*prowidnyj ponedilok*») – pierwszy po Wielkiej Nocy, a także w dążności do posiadania we własnych mieszkaniach portretów osób najbliższych, co odeszły w wieczność. Jakby z dawien dawna odczuwali nasi ludzie, że naród – to nie tylko ci co są i co będą, ale także ci co byli. Lecz z upadkiem religijności, a także z wypłynięciem na powierzchnię życia tych, co się wstydzili (za co hańba!) przyznać się przy ludziach do ojców swych i dziadów, dlatego że oni, rzekomo, byli «*prostymi ludźmi*»,*

nie zważając na to, że owi «prości» ludzie nie-raz się przyczynili właśnie do wywyższenia nie-wdzięcznego potomka, a jednocześnie z rozpo-wszechnieniem się tego taniutkiego liberalizmu i rewolucjonizmu, który tak lekkomyślnie odrzu-cał przeszłość, jako coś ciemnego, nieoświeco-nego i trącaącego stęchlizną – razem z tem wszyst-kiem, zaczął u nas kult przodków podupadać. Co gorsza – powstała nawet skłonność do oplu-gawiania tej przeszłości i jej działaczy».

«I czem-że jak nie upadkiem tego kultu» – pisze dalej autor – «można wyjaśnić fakt po-wstania 4-go Uniwersału (proklamującego pow-stande niepodległej republiki ukraińskiej—*przyp. red.*) który nikogo i do niczego nie zobowiązy-wał, bo nie posiadał prawnej podstawy, wsku-tek zerwania z przeszłością i z historyczną tra-dycją. I może, gdybyśmy się uważniej przypa-trzyli postaci i dziełu wielkiego hetmana (B. Chmielnickiego, *przyp. red.*) i nie poszli w poli-tyce za poetą Szewczenką («bodajbyś był w kałuży się utopił» – mówi on o Bohda-nie), byłibyśmy w 1917-18 latach zrozumieli, że niepodległość nasza datuje się nie od dnia 4-go Uniwersału, a od dnia abdykacji moskiewskiego cara, bo od tego dnia, na podstawie restitutio in integrum, powróciliśmy do poprzedniego sta-nu z przed 1654 r., czyli do stanu wolnego i nie-podległego państwa».

«Ale, chwała Bogu – kończy p. Homzyn – za-znacza się już reakcja przeciwko wyżej opisa-nym tendencjom; coraz częściej można słyszeć u nas słowa «tradycja» dotychczas pozbawione u nas prawa obywatelstwa».

Jeżeli przytoczyliśmy w całości prawie powyż-szy artykuł, to nietylko poto, by zwrócić uwagę na wzrost tradycjonalizmu i kultu przodków w społeczeństwie ukraińskim, ale też poto, by przypomnieć, analogiczny do wyżej opisanego, prawno-polityczny błąd nie-historycznego i nie-tradycyjnego stanowiska, przewijający się przez okres pierwszych lat odrodzenia państwa pol-skiego.

Likwidacja wojny światowej miała przynieść Polsce wyrównanie krzywd dziejowych, prze-kreślenie zbrodni rozbiorów na niej dokona-nych. Nie stało się to, niestety, do dnia dzisiejszego. Gdyby nastąpiła prawdziwa re-stytucja polskiego państwa ad integrum, co je-dynie by było zgodnem ze sprawiedliwością wyrównaniem krzywd rozbiorowych, musiałyby

zostać – w sposób automatyczny – przywrócone Polsce jej granice z 1782 r. I w tych granicach dopiero, w którychby się znalazła nietylko cała Polska dzisiejsza, ale też Litwa cała i olbrzymia część Ukrainy, nastąpić by było powinno zwo-łanie wielkiej Konstytuanty narodów, zamiesz-kujących Ziemię Najjaśniejszej Rzeczypospoli-tej, zebranych po to, by móżdż w swoim wła-snym, o przywróconej wolności, wielkim domu, o dalszych losach swoich postanowić. Wtedy też byłaby chwila do drugiej restytucji, przywró-cenia Lewobrzeżnej Ukrainie prawa (odzyska-nego przez abdykację cara) do zjednoczenia się z Prawobrzeżną, w jedną całość, pod buławą dziedzicznych Hetmanów, a zapewne w ściślejsz łączności federacyjnej z całą Najjaśniejszą Rze-czapospolitą Narodów między Bałtykiem a Czarn-em Morzem. Są ponoć ludzie wierzący, że to jeszcze nastąpi. Stwierdzić musimy, że taką wła-snie, a nie inną, jest treść najistotniejszej tradycji naszej, odziedziczonej po Przodkach.

L. Gr.

«ODRODZENIE RYCERSTWA» («Widrodzenia Łycarstwa»). «Chliborobskýj Szlach», kato-licki, na gruncie ukraińskiego tradycjonalizmu państwowego stojący, organ monarchistów ukra-ińskich, wychodzący od czterech lat we Lwowie w 4-tym zeszycie tegorocznym zamieszcza pod powyższym tytułem obszerną wzmiankę o stycz-niowym zeszycie «Herolda». Po streszczeniu najważniejszych ustępów naszej odezwy, autor wzmianki, podpisanej «-r -yj» dodaje od siebie następujące uwagi: «Pojęcie rycerstwa, w euro-pejskiem tegoż znaczeniu, a więc rycerstwa o-siadłego, ściśle jest związane z ideą wierności w zględem swej Ziemi. Jest to wierność, któ-rą każdy szlachcic musi stawić wyżej od ekono-micznych i prawnych interesów własnego stanu. Ta sama wierność nakazała szlachcicom, tak licznym w obozie Chmielnickiego, wiaść szablę do ręki w obronie, wrogiej sobie niby, sprawy kozackiej. To zresztą ta sama wierność, która niegdyś zmusiła, szlachcica z Ukrainy, redaktora tegoż «Herolda», hrabiego Ludgarda Grochol-skiego, do podjęcia głosu w obronie sprawy ukraińskiej, mężnie i po rycersku przeciwstawi-ając się rozrukaniu polskiej ulicy. Czemu wspo-minamy o tem tutaj? – pisze dalej «Chl. Szl.» – bo wiemy, że wśród tej polskiej szlachty, do jakiej zwraca się «Herold», jest bardzo wiele szlachty z Ukrainy. Piastowanie cnót rycerskich powin-

na ona łączyć ściśle z piastowaniem tradycji i przywiązania do Rodzinnej Ziemi, jaką niegdyś jej przodkowie, wspólnie z ukraińskimi kozactwem, pługiem i mieczem zdobywco wydzierali stepom. Przywiązania bezinteresownego, bez myśli o dawnych, utraconych majątkach, a zbudowanego jedynie na świadomości obowiązku względem Ojczyzny, jaką depczą teraz nowi na jeźdźcy stepowi ze Wschodu. Przygotować siebie i synów swoich do wypełnienia, we właściwej porze, swego obowiązku—aby powrócić kiedyś na Ukrainę jako bojownicy o jej państwową wolność, a nie jako «pomieszczyki» i przedstawiciele «narodowej mniejszości». Czyż nie jest to najwłaściwszą drogą dla szlachty z Ukrainy, aby nadać swym tytułom i herbom to «właściwe im znaczenie i moralny blask» — o jakich tak pięknie redakcja «Herolda» pisze.

Ze szczerem zadowoleniem sygnalizujemy tu wrażliwą czujność, z jaką «Chliborobskij Szlach» reaguje na odezwanie się nasze po dłuższym milczeniu. Podzielając zapatrywanie, podpisanego pod wspomnianą recenzją pana «-r. -yj.», że wierność względem Ziemi praocjów stanowi i sianowit powinna integralną część ideologii osiadłego rycerstwa, niezgadamy się natomiast ze zdaniem, jakoby udział szlachty naszej w powstaniu Chmielnickiego był podyktowany stawianiem przez nią wierności względem Ziemi wyżej od stanowych interesów własnych, zdaje się nam natomiast, że udział ten, w ruchu skierowanym w znacznej mierze przeciwko królestwu, został szlachcie tej podyktowany w równej mierze wiernością względem Ziemi, jak jej stanowym i ekonomicznym interesem.

Do spraw poruszonych w końcowym ustępie wyżej przytoczonej recenzji powrócimy jeszcze obszerniej. Narazie przyjmujemy z uznaniem do wiadomości ten, odosobniony coprawda, głos ukraiński, wzywający do wspólnego dzieła, nas — w charakterze nie «mniejszości narodowej» i nie «pomieszczyków». Ani jednym, ani drugim, nie byliśmy na Ukrainie, my — osiadły

stan rycersko-szlachecki — uważający siebie tam za autochtonów, uważany za «panów» poprostu przez lud ukraiński, który «pomieszczykami» — w przeciwieństwie do nas — zwał obcych przybyszów, właścicieli ziemskich — moskali. Zmienić się to zaczęło dopiero wtedy, gdy obce i własne nacjonalizmy, (wynalazek demokracji mieszczańskiej) zaczęły nas stopniowo a sztucznie, przetwarzać w to, czem nie byliśmy, w «narodową mniejszość», z jej całym — w naszych warunkach — beznadziejnym defetyzmem.

A teraz co do wzmiankowanego przez Recenzenta. epizodu, dotyczącego osobiście niżej podanego: nie wiem dokładnie jakie mianowicie wydarzenie ma p. «-r. yj.» na wyśli. O słuszny pogląd w sprawie ukraińskiej podnosiłem głos niejednokrotnie, nigdy atoli walk z «ulicą» (polską czy nie polską) w obronie moich przekonania nie staczałem. Przypuszczać mogę że recenzent wspomina albo o mym proteście w 1914 r. przeciwko napaściom publicysty warszawskiego «Świata» (A. Chołoniewskiego) na pewien odłam naszej szlachty na Rusi, albo też o drobnym epizodzie powojennym, który się odbił echem w prasie ukraińskiej. Jeżeli o tę ostatnią rzecz chodzi, to winienem tu małe wyjaśnienie: przeciwstawiłem się wówczas nie «rozhukanej polskiej ulicy», lecz oportunistom i gromą współobywateli, ziemian z Ukrainy. Miało to miejsce w okresie haniebnego pamięci ryskiego traktatu, w liczniejszym zgromadzeniu, na którym wszyscy obecni byli szlachtą z Ukrainy, oraz — wówczas jeszcze — obywatelami ukraińskiego państwa (którego niepodległość leżała już w gruzach, zaprzepaszczona przez swoich, a dokończona przez obcych, sztychami i sprzodu i w plecy). Poczucie honoru i lojalności względem państwa, którego byłem obywatelem, nakazało mi złożenie deklaracji, zupełnie sprzecznej z oportunistyczną opinią większości zgromadzonych. W sposób jednak zbyt uproszczony interpretować mego stanowiska nie należy.

Ludgard Grocholski

Redaktor naczelny
Ludgard hr. Grocholski

Komitet Redakcyjny;
L. Grocholski. J. A. Sierżputowski. St. Twardowski

O D W Y D A W N I C T W A

PROSIMY O ODNOWIENIE PRZEDPŁATY NA II-gi KWARTAŁ.

Prenumeratę wpłaconą w ciągu kwartału liczy się od jego początku, niezależnie od daty wpłacenia. Poprzednie zeszyty są do nabycia w Administracji.

O każdej zmianie adresu prosimy zawiadomić Administrację **natychmiast**, w przeciwnym razie reklamacje nie będą uwzględniane.

PROSIMY PRZYJACIOŁ I CZYTELNIKÓW «HEROLDA»
O PODANIE NAM ADRESÓW ZNAJOMYCH,
KTÓRYM PRZESZLEMY ZESZYTY OKAZOWE.
PROSIMY O ZJEDNYWANIE PRENUMERATORÓW!

INSTYTUT HERALDYCZNY

zarejestrowany przy Sądzie Okręgowym w Warszawie

Przeprowadza w Polsce i zagranicą, wszelkie sprawy z zakresu prawoznawstwa szlacheckiego:

Imienne stwierdzenia rodowitości szlacheckiej,
Inskrypcje do Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty.
Wywody szlactwa do Zakonów i Orderów Rycerskich,
Załatwianie formalności połączonych z przyjęciem (osobistym lub dziedzicznym) do Stanu Rycerskiego,
Rejestrowanie herbów w urzędach heroldyjnych,
Akty notyfikacyjne,
Akty notoryczności heraldycznej,
Poszukiwania archiwalne i t. p.

Sporządza wyciągi z «Ksiąg Herbowych», układa genealogie, rodowody, dostarcza formalne i wierzytelne odpisy, ekstrakty, certyfikacje, dyplomy herbowe i t. p.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA wykonuje bezkonkurencyjnie, podług najlepszych wzorów polskich i zagranicznych, szesnastki i ósemki herbowe, tablice i drzewa genealogiczne, rysunki herbów i t. p. na papierze, pergaminie, drzewie, metalu, szkle, porcelanie i t. p.

Adres: Warszawa, Obrońców 31, tel. 10-10-05, Konto P. K. O. Nr. 20.085.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

